

Ostra krytyka współczesnego tańca. Trujący czar karnawału Fatalne nałogi tancerek.

Karnawał zakreślił ludzkim mrowiskiem. Ciągną drgają w cudacznych podskokach. Zgłębione z nutą nowoczesnych tańców. „D. rani” — „do switu”! wołają rozbawione tancerki i tancerze. I znów kłobowisko ciał ludzkich zatacza konwulsyjne kręgi, znów piora rozżarzone lica i gorąca oczy.

Karnawał tak chce — więc posłuszni tłumy suną — tłumy zarówno starszego społeczeństwa, jak i młodzieży. Cieszy się wzięciem w wszystkich. Wszystkich uczestników rozwesela i upaja swoim szczęściem, choć może zatrutym, ale w każdym razie szczęściem. Zapawa karnawałowa pozwala zapomnieć o wszystkim.

Przy melodyjnych tonach współczesnych i nowomodnych tańców dziś nie widzi się „pary” w tancernym uścisku złączony, ale dbającej zawsze o zachowanie przyzwoitego oddalenia.

Dlaczego tak namiętnie ludzie tańczą? Dlaczego tak chętnie i z rozkoszą przylgają się tańczącym?

Pewien francuski literat powiedział, że tańiec nie jest niczym innym, jak tylko erotyką przełożoną w stylizowany rytm. Treścią każdego tańca: załoty, pokusa, obietnica i spełnienie życzeń. Zdaniem Darwina tańcie jest jednym z rekwizytów miłosnych załotów. Przyrodnicy i badacze dzikich ludów utrzymują, że tańcie i miłość pozostają w nierozdzielalnym ze sobą związku. I tak np. u dzikich mieszkańców Tasmanii ma tańcie jedyny cel: pobudzić namiętność mężczyzny. Tańce erotyczne spotykamy również u Indian Ameryki Południowej i u ludów Polinezji.

Można powiedzieć, że treścią tańca nie jest nic innego, jak tylko czysta radość i zadowolenie z ruchu i siły, o ile mężczyźni i kobiety wykonują tańce osobno. Tęgo rodzaju tańce można jeszcze czasem spotkać na Wschodzie. Natomiast dzisiejsze tańce w istocie swej są umiarkowaną orgą zmysłową. Takim jest zarówno hiszpański fandango, włoski tarantella, węgierski czardas, czy też tango. Wprawdzie ich zwolennicy usiłują przedstawić je jako tańce artystyczne, jednak nie mogą zaprzeczyć, że pierwiastki erotyczne tkwią w nich silnie.

Pewien głośny lekarz twierdzi, że nowomodne tańce, pomimo wszelkich zapewnień i bajdurzeń o „rytmie”, „zdrowym sporcie” itd., mają odczuć erotyczne, i są w najwyższym stopniu demoralizujące.

Tak samo mówi niedawna artystka paryskiej opery, Regina Redet, gdy omawia tańce nowocześnie ze strony moralnej. Że są one z samego swego założenia nieprzyzwoite, bo wymyślone są na to, by mniej więcej delikatnie szkicować i sugestionować nieprzyzwoite gesty. W końcu dodaje: „Nie mogę pojąć, że mogą być matki, które tolerują u swych córek podobny wybrak.”

Znany ze swej niemoralności powieściopisarz A. H. pisze: „Jak matki mogą patrzeć na oddające się tym tańcom córki i nie rumienić się po uszy?”

Dziś matki nawet już nie gorszą się i nie oburzają, gdy ich córki, podrepcane podczas tańca, wysypują słowa nieraz niedwuznaczne i wstrętne, a będące librettem muzyki tanecznej.

Następstwem tańców nowoczesnych to choroby nerwów, ducha, przedwczesne starzenie się, nadmierne rozbudzenie namiętności i uczucia.

Dr Jacquin utrzymuje, że od czasu pojawienia się tych tańców można spostrzec u wielu panien osobny rodzaj nerwowości, połączony z fatalnymi nałogami. Dr Bernard zaś posuwa się tak daleko na podstawie obserwacji, iż ośmiela się twierdzić, że nowomodne tańce zarówno ze strony moralnej jak i fizycznej są zgubne dla całej przyszłości rasy.

Antur Brill, sławny francuski felietonista, w swej książce pt.: „Psychopatologia młodego tańca” stwierdza na podstawie długoletniego doświadczenia, że nawet ci, którzy nie tańczą, lecz z nadmiernym

zainteresowaniem przypatrują się tańczącym tancerkom i tancerzom — są prawie nawskroś ludźmi seksualnie b. czułym.

Ostatecznie docieramy do przekonania, że wszystkie nowomodne tańce co do istoty, swej są sobie równe, gdyż usprawiedliwiają namiętność i kobiecie takie sytuacje, które prawo i etyka w innych wypadkach uznalaby za niewłaściwe. Wszystkie tańce współczesne mają w sobie coś z satanizmem, wszystkie zatracają bakchanalię.

Do powyższych uwag dodajemy, że na skutek instrukcji Mussoliniego we Włoszech już kilkanaście lat temu zamknięto sale danceingowe i kabarety, ponieważ — jak głosi okólnik urzędowy — „bale są tylko okazją do niemoralności”. Jedynie wieczorki domowe są tolerowane pod warunkiem, że tancerze i tancerki ukończyli 16 lat i że rodzice ich będą im towarzyszyć i „nie spuszczać z oczu” — przez cały czas zabawy.

Jedna z bohatererek Nocy Sylwestrowej.



O — gdybym umiał cudnie rzeźbić, wykuliłbym całą cię w marmurze i do strzelistych twoich nóg kwiaty bym rzucił... Krwawe róże...

Nie zapominać o tych, którym zabrakło pracy i chleba
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Klub amatorów ostryg.

FRANCJA BIJE REKORD ANGLII

Za przykładem Anglii mnożą się we Francji kluby różnego autoramentu, liczbą zaś i ekscentrycznością zaczynają prześcigać już nawet swoją dawną ojczyznę. Według danych statystycznych posiada Francja 170.000 klubów, więcej zatem niż Anglia. Śród tych klubów znajdujemy zgola dziwaczne i ekscentryczne zrzeszenia: stnieje np. klub niebieskookich, klub zielonookich, do których przynależy się na członków kobiety i mężczyzn o wyrażnej niebieskiej, lub zielonej barwie oczu. Bardzo liczne są kluby o charakterze gastronomicznym, co nie budzi zdziwienia w kraju o ustalonej reputacji gastronomicznej. Istnieją więc kluby amatorów ostryg, homarów, trufl, a nawet klub amatorów zup, którzy zbierają się co tydzień, aby skonsumentować wspólnie zupę o jakimś nowym, arcyfelnym smaku.

Chłodzone... statki

Regulowanie temperatury w magazynach okrętowych.

Od kilku lat rozwijają się transporty sztetimiczne szczególnie na Pacyfiku, oraz między portami francuskimi z jednej strony, a koloniami Francji i Ameryką Południową a nawet Kanadą — z drugiej. Transportów dokonują statki-chłodnie lub statki chłodzone. Pierwsze przeznaczone są specjalnie do przewozu mięsa mrożonego. Proces zamrażania odbywa się w ten sposób, że przez serpentywny łożone wzdłuż przegrod pionowych, przechodzi specjalny płyn niezamarzający. Uzyskuje się obniżenie temperatury w przedziale od 7 — 9 i nawet 12 stopni poniżej zera pod warunkiem, że umieszczony w przegrodzie ładunek był dostarczony w stanie chłodnym. Statki chłodzone przeznaczone są do przewozu głównie owoców np. z Afryki lub z Wysp Antylskich. Uzyskanie niskiej temperatury odbywa się w ten sam sposób co na statkach chłodniach, tylko że płyn nie-

zamarzający przechodzi przez serpentywny łożony w grupie i umieszczony w jednym lub kilku przedziałach. Na serpentywny te puszcza się silny strumień powietrza zimnego, który następnie skierowany jest do magazynów z ładunkiem. W ten sposób reguluje się temperaturę w magazynach od 0 do plus 12 stopni. Są również statki mieszane, t. j. przeznaczone do przewozu jednocześnie ładunków zamrażanych i chłodzonych, np. mięsa i owoców.

Statki przeznaczone do przewozu owoców powstały w Skandynawii, a następnie znalazły szerokie zastosowanie w żegludze francuskiej, angielskiej, niemieckiej i włoskiej (w tych dwóch ostatnich wyłącznie do przewozu bananów). Nie zmniejsza to jednak roli, zawsze pierwszorzędnej, jaką w przewozach owoców odgrywały statki Dani, Norwegii i w nieco mniejszym stopniu Szwecji.

PODSŁUCHANE

WDZIĘCZNY AMANT.

— Ja pana nauczę flirtować z moją córką! — Jej tuje się papa.

— Oci, szanowny panie — ścisła mło dzieńce serdecznie tęję papy — będę panu niewymownie wdzięczny! Może to wreszcie odnieście jakiś skutek!

NIEWINNA OFIARA.

— Jutro musisz zarządzić kurę na obiad — powiada Bartkowi de Bertka.

— A to niby względem czego?

— Jako? Przecież jutro będzie dwadzieścia roków, jakśmy się pobrali!

— A coż bieda ku a tema wino? — pyta zdumiany Bartek.

IDEALNA ZONA.

Pani Colponker z Aberdeen w Szkocji jest bardzo dzielną kobietą. Mąż jej pawa da z dumą:

— Przed południem pracuję w biurze. Po południu jest kaszeczka w kinie, a w nocy gra na fortepianie w pewnym danciegu.

— A kiedy sypia?

— W czasie przerwy obiadowej — jak reklama w oknie wystawowym — walczy go sklepu z pyłami i koszulami nożnym.

Świąteczne życzenia Chamberlaina



Oryginalną kartę z życzeniami świątecznymi rozesłał premier brytyjski Chamberlain wraz z żoną swym przyjaciółm i znajomym. Na kartce uwidocznił samolot, którym Chamberlain w krytycznych dniach wrześniowych odbył lot do Monachium.

de TÉRAMOND



ŻYCZĘCIE
PANNY
CELINY



Powieść

— Mam nadzieję, że mój syn nie każe ram zbyt długo czekać na swoją dobrą wolę — rzekł ironicznym tonem. — Mogę poświęcić na czekanie nie więcej niż pół godziny, gdyż sprawa, która wczoraj tak nieoczekiwanie pomieszała mi życie, skłania mnie dzisiaj do złożenia dwóch jeszcze wizyt. Muszę być punktualnie o godzinie siódmej u Alei Szucha. Pan mecenas pozwoli, że usiądę raczej w tym fotelu — dodał odpowiadając na zapraszający gest adwokata. — Oczywiście boję i obawiam się zbyt silnego blasku.

Ani mecenas Świechowski, ani też jego aplikant nie zdziwili się, że ktoś silnym blaskiem nazwać może anemiczne światło, wpadające do gabinetu. W milczeniu przyjęli oświadczenie hrabiego do wiadomości, tym bardziej, że grube, żółtawe szkła świadczyły o chorobie oczu starszego pana.

Hrabia padł na fotel, tyłem odwrócony do okna.

— Starość — nie radość! — wypowiedział klasyczny zwrot. — Kiedyś trzy noce, spędzone w pociągu, nie męczyły mnie więcej, niż dziś podróż tramwajem na Zoliborz! Jestem już w takim wieku, że mam prawo domagać się wnuków.

— Gdyby nie wczorajsza nieoczekiwana przeszkoda — przerwał adwokat, którego melancholijne refleksje starego arystokraty niewiele obchodziły — byłby się pan hrabia spotkał tutaj z osobą, która mogłaby udzielić mu wyczerpujących informacji, dotyczących naszego projektu.

— Doprawdy? — spytał hrabia tonem człowieka, który bardzo względne tylko znaczenie przywiązuje do tych spraw czysto materialnych.

Świechowski zdał mu dokładną relację z wizyty Romana Kostrzyńskiego po czym pokazał wszystkie dokumenty, objaśniając pobieżnie pozycję, dotyczące wpływów z dzierżaw plantacji ryżu, tiam i lasów.

— Ten pan Kostrzyński, to zresztą przemysłowy człowiek, całym sercem oddany pannie Leśniewskiej — dodał adwokat na zakończenie.

Stary hrabia słuchał go niewzruszony, z oczyma prawie zupełnie zamkniętymi.

Mecenas zakonkludował:

— Mam wrażenie, że syn pana hrabiego dobrze zrobi, mówiąc „tak” jak najprędzej, jeżeli nie chce stracić tej wyjątkowej okazji. Panna, która przynosi w posagu pół miliona dolarów gotówkę, i rozległe posiadłości, nie będzie potrzebowała długo czekać na męża. W danym wypadku sprawy są jeszcze o tyle pilniejsze, że młoda ta osoba wejdzie w posiadanie majątku dopiero w dniu ślubu, nie może więc zbyt długo czekać...

Hrabia Orthaber-Niziński oświadczył nie bez wyniosłości, że bogactwo i majątek są dla niego okolicznościami drugorzędowymi

— Znacznie bardziej przemawiają do mnie zalety tej panny, aniżeli jej bogactwo — dodał po chwili. — Mam nadzieję, że ona potrafi temperamentować mego synka!

Zwrócił się do aplikanta i powiedział z uśmiechem: — Dlatego też świadectwo pana Grabowskiego o osobistym wdzięku panny Leśniewskiej jest dla mnie stokróż ważniejsze, aniżeli świadectwo tego pana Kostrzyńskiego o jej majątku!

Paweł Grabowski poczuł się nagle bardzo „ważny”

i poczuł nader elokwentnie szkicować portret duchowy panny Celiny Leśniewskiej.

— Oczywiście — zakończył — pannie Celinie brak nieco wyrobienia towarzyskiego, ale pod dobroczynnym wpływem męża stanie się szybko wielkoświatową damą!

— O, nie, nie, nie! — zaprotestował stary hrabia. — Jeśli chcę ożenić mego syna, to po to, aby go wyciągnąć z pewnych sfer zbyt przyziemnych, a nie po to, aby on wciągnął w nie swoją żonę!

Aplikant ukrył uśmiech. Poczuł panna Celina wielkoświatową dąg! Zrozumiał jednak, że sprawa jest definitywnie wygrana — przynajmniej, jeśli idzie o ojca.

Stary pan zaczął się detestować:

— Mój syn jest zawsze jednakowy — mruknął. — Umawia się na szóstą, a przyjdzie o dziesiątej wieczorem, albo nazajutrz o jedenastej rano! Jego przyszła żona będzie miała ciężkie zadanie, jeśli zechce nauczyć go punktualności!

Na próżno mecenas starał się zainteresować go dokumentami Kostrzyńskiego, aplikant również nie miał więcej szczęścia, opowiadając o gołęmb sercu panny Leśniewskiej. Stary hrabia był wyprowadzony z równowagi. Spojrzał na zegarek i zerwał się z miejsca z żywocią nieoczekiwaną u tego starszego pana:

— Nie mogę absolutnie dłużej czekać — oświadczył. — Sprawy, które mnie wzywają, są dla mnie bardzo pilne i ważne. Nie mogę ich odkładać z powodu niepunktualności mego syna... Za dziesięć minut muszę być przy Placu Unii Lubelskiej, najwyższy więc czas tam jechać... Oferuję mi świetny traktor za trzy „kawałki”.